



KLAUDIA CWOŁEK

redaktor wydania

Gdy dobiegał końca czas świątecznej życzliwości, prasa publikowała wyniki sondażu OBOP-u, według których większość Polaków uważa, że jesteśmy wobec siebie obojętni. Coś jest na rzeczy, ale miejmy nadzieję, że ta smutna statystyka nie potwierdzi się przy organizowaniu pomocy dla Azji. Tragedia jest tak wielka, że zaangażowanie mniejszości może nie wystarczyć. ■

Biskup i konsul apelują o pomoc dla Azji

Potrzeby są ogromne

– W nawiązaniu do tragicznych wydarzeń trzęsienia ziemi w Azji apeluję do Waszej wrażliwości na ludzkie cierpienie i gorąco proszę o żarliwą modlitwę oraz wsparcie materialne dla poszkodowanych naszych bliźnich w Azji – napisał bp ordynariusz Jan Wieczorek.

Apel odczytywany był 2 stycznia podczas Mszy świętych w diecezji. 9 stycznia przed kościołami odbędzie się zbiórka do puszek Caritas.

Z dramatyczną prośbą o pomoc zwrócił się za pośrednictwem mediów także konsul honorowy Sri Lanki w Gliwicach Mieczysław Drobisz. W rozesłanym liście napisał: „Sri Lanka jest jednym z najbiedniejszych krajów tego regionu i nie ma możliwości samodzielnego uporania się z istniejącą sytuacją”. Ze względu na dużą odległość od miejsca katastrofy i zmieniającą się sytuację w pierwszym okresie, najbardziej potrzebne są pieniądze. Można je



wpłacać na konto, a dary rzeczowe przekazywać do konsulatu po uzgodnieniu. Potrzebne są: namioty, koce, bielizna, środki czystości, żywność, tabletki do dezynfekcji wody, mąka pszenna, ryż, nasiona roślin strączkowych, leki i materiały opatrunkowe (antybiotyki, igły i strzykawkę jednorazowe itd.), przenośne generatory elektryczne oraz bardzo wiele innych rzeczy, których li-

9 stycznia przed kościołami odbędzie się zbiórka Caritas dla Azji

sta dostępna jest w konsulacie (ul. Dojazdowa 10, 44-101 Gliwice, tel. 32 / 230-25-09, fax 32/232-30-72).

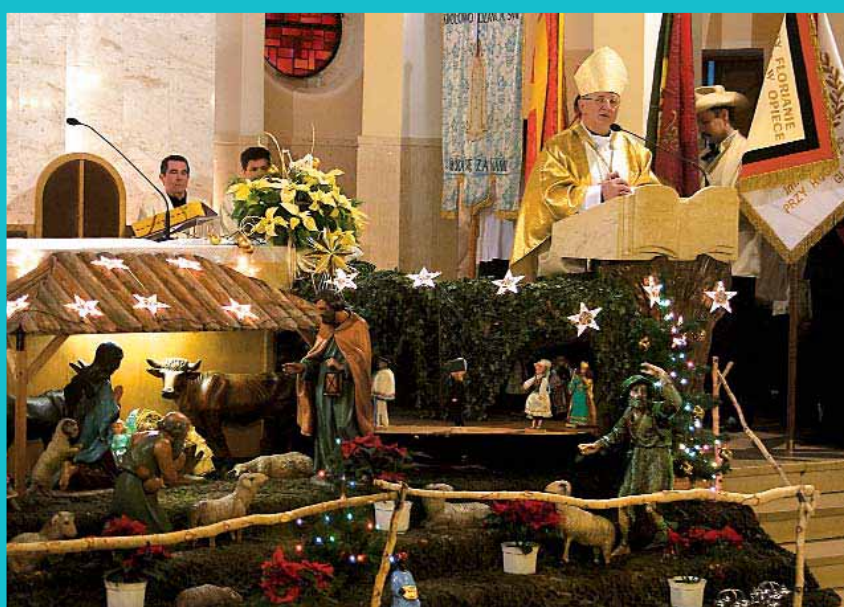
KC

ZA TYDZIEŃ

- „ZATARTY CZAS” – o dziedzictwie Żydów zamieszkujących Górny Śląsk pisze Dariusz Walerjański
- WYRÓŻNIENIE SPECJALNE „Totus – czym jest dla pierwszej w Polsce KANY opowie jej szef Waldemar Kuwaczka. W Gliwicach odbyło się uroczyste przekazanie wyróżnienia.
- O POMYSŁACH NA FERIE organizowane w parafii.

Pieniądze można wpłacać na konto Caritas Diecezji Gliwickiej: PKO BP II O/Gliwice nr 57 1020 2401 0000 0802 0039 0732, z dopiskiem „Trzęsienie ziemi w Azji”. Konto uruchomione przez konsulat: ING Bank Śląski: 23 1050 1285 1000 0022 8350 7115, z dopiskiem „Sri Lanka”.

NIE WYRZEKAJCIE SIĘ SWOJEJ WIARY



W Świątowy Dzień Pokoju, 1 stycznia, biskupi gliwicy odprawili Msze św., prosząc o błogosławieństwo na Nowy Rok i pokój na całym świecie.

– U początku roku umiejmy się zatrzymać przy Maryi – bramie pokory, wyciszenia i modlitwy oraz całkowitego zaufania Słowu Bożemu – mówił w homilii w kościele św. Jerzego w Łabędach bp ordynariusz Jan Wieczorek. Zebrany złożył życzenia słowami Ślązaczki z Teksasu, skąd niedawno wrócił: „Solidnie róbcie, ale nie wyrzekajcie się swojej wiary”.

Dwie godziny później w gliwickiej katedrze bp Gerard Kusz rozważał słowa Orędzia Ojca Świętego przeznaczonych na ten dzień.

– Pokój wprowadza się przez dobro – mówił, życząc, byśmy, cokolwiek nas spotka, nie odpowiadali złem na zło, ale starali się je zwyciężać dobrem.

W uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, 1 stycznia, bp Wieczorek mówił o postawie Maryi

KC

Europa pomaga budować drogi

GLIWICE. TARNOWSKIE GÓRY. Gliwice się starają, a powiat tarnogórski już otrzymał unijną dotację na remont drogi S-3216 Łubie-Księży Las, która będzie kosztować 2 mln 346 tys. zł. Dofinansowanie z Unii Europejskiej stanowi 75 proc. kosztów, 10 proc. to dotacja z budżetu państwa, a 15 proc. pochodzi ze środków powiatu. Modernizowany odcinek drogi ma ponad 3 kilometry długości oraz 120 metrów chodnika.

Znacznie większym przedsięwzięciem będzie remont ponad 7-kilometrowego fragmentu trasy DK-88 w obrębie Gliwic, tzw. starej autostrady. Na odcinku od węzła przyszej obwodnicy miasta (rejon Cmentarza Centralnego) do węzła „Kleszczów” autostrady A4 jest bardzo zniszczona, o czym doskonale wiedzą kierowcy udający się na zachód kraju. Władze samorządowe Gliwic złożyły wniosek o dofinansowanie inwestycji ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. – Myślę, że są duże szanse na uzyskanie potrzebnej nam eurodotacji – wyjaśnił Janusz Mozyński, zastępca prezydenta miasta. Koszt całości ocenia się na ok. 57 mln zł. Wniosek o dotację europejską opiewa na około 40 mln zł.

ZUS marnuje pieniądze

ZABRZE. „39 tysięcy złotych rocznie wydaje zabrzański oddział ZUS-u na utrzymywanie swojej starej siedziby przy ul. 3 Maja 8, którą opuścił już sześć lat temu, przenosząc się do nowoczesnego budynku przy ul. Szczęść Boże” – napisał 29 grudnia „Dziennik Zachodni”. Na tę sumę składają się opłaty za media, ogrzewanie i niezbędne remonty. Maciej Wronski, rzecznik prasowy zabrzańskiego ZUS-u, tłumaczył gazecie, że „budynek zostanie w najbliższym czasie poddany remontowi generalnemu i docelowo będzie służył dla potrzeb działalności naszego oddziału”.

Spotkanie młodzianków



Dzieci kołędowały przy żłóbku

ZABRZE. W Święto Młodzianków w kościele św. Anny odbyło się tradycyjne nabożeństwo z udziałem małych dzieci. Było kołędowanie przy żłóbku, modlitwy i specjalne błogosławieństwo dla najmłodszych. Później dzieci wraz z rodzicami i babciami przeszły do domu parafialnego. Tam

przygotowano dla nich zabawy i konkursy. Wszystkie otrzymały upominki – medalik Matki Bożej, obrazek i słodycze.

Święto Młodzianków obchodzone jest co roku 28 grudnia, na pamiątkę rzezi niewiątek dokonanej z polecenia Heroda po narodzeniu Chrystusa.

Dawny Bytom

WYSTAWA. Jeszcze do połowy stycznia w Biurze Promocji Bytomia (Rynek 7) można obejrzeć wystawę „Dawny Bytom. Miejsca i ludzie”, zorganizowaną w ramach obchodów 750-lecia lokacji miasta. Przedstawia ona zdjęcia z okresu międzywojennego i powojennego aż do 1981 roku. Obok fotografii rodzinnych na wystawie umieszczono zdjęcia dokumentujące wyjątkowe momenty z historii miasta jak: Wyścig Pokoju, wizyta Jurija Gagarina, Dni Bytomia, wizyta głów państw, jak również fotografie



Rok 1945. Dzieci repatriantów z Kresów z opiekunką.

szybów górniczych czy dymiących kominów. Zwiedzając wystawę, można także oglądać filmy dokumentalne z lat 1965–1968, których autorem jest bytomianin, Mieczysław Szemalikowski.

Ferie w „Mrowisku”

LUBLINIEC. W czasie ferii zimowych Świetlica Socjoterapeutyczna „Mrowisko” organizuje półkolonie dla dzieci w wieku od 6 do 16 lat. Zajęcia plastyczne, muzyczne, sportowe, a także spotkania z psychologiem odbywać się będą od poniedziałku do soboty w godz. od 9.00 do 15.00. Organizatorzy zapewniają dzieciom jeden posiłek dziennie. W półkoloniach mogą

uczestniczyć dzieci z terenu miasta. Ponieważ ilość miejsc jest ograniczona („Mrowisko” może przyjąć 45 dzieci), pierwszeństwo przy zapisach mają rodziny borykające się z różnymi problemami, zwłaszcza korzystające ze wsparcia MOPS-u. Dzieci można zgłaszać w świetlicy przy ul. Piłsudskiego 8 (zaplecze kościoła ojców oblátów), tel. 0-34/356-36-88.

Świece sprzedane

CARITAS. 50 tysięcy małych i 15 tysięcy dużych świec rozproszyla Caritas Diecezji Gliwickiej w ramach akcji Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom. Jest to mniej więcej tyle samo co w zeszłym roku. Dochód ze sprzedaży przeznaczony będzie jak zwykle na dofinansowanie wypoczynku i dożywiania dzieci z ubogich rodzin, operacje i zakup sprzętu rehabilitacyjnego oraz lekarstw, doposażenie Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjnego w Rusinowicach, wsparcie różnych dzieł pomocy w parafiach oraz zakup mleka w proszku dla sierot w Togo.



HENRYK PRZONDOZIO

Zakwitła agawa

ZABRZE. Tuż przed Bożym Narodzeniem w ogrodzie botanicznym zakwitła agawa. Ponieważ roślina wypuszcza kwiaty tylko raz w życiu, od razu stała się wielką atrakcją. Niestety, mieszkańcy Zabrze nie mogą podziwiać jej uroku, bo jest zamknięta w specjalnym pomieszczeniu, a ogród nieczynny.

Agawa pochodzi z Ameryki Południowej. W zależności od gatunku osiąga różne rozmiary. Do dekoracji mieszkań ze względu na słaby wzrost wykorzystuje się agawę Wiktorii, na tarasy i do ogrodów w lecie nadaje się agawa amerykańska. Niektóre jej odmiany hodowane są dla celów użytkowych. Jej liście dostarczają mocnych włókien, a z nacięć można pozyskać sok bogaty w cukry. Produkuje się z niego tequilę, popularną wódkę meksykańską.



Agawa kwitnie raz w życiu

Wizytówka Gliwic

Radiostacja muzeum

Wieża antenowa, miejsce hitlerowskiej prowokacji i komunistycznego zagłuszania programów. Dziś wizytówka miasta, a od tygodnia oddział Muzeum w Gliwicach.

Radiostacja gliwicka jest najwyższą w świecie konstrukcją wybudowaną z drewna. Za budulec posłużył modrzew, szczególnie odporny na szkodniki i czynniki atmosferyczne. Przy jej wznoszeniu nie użyto ani jednego żelaznego gwoźdźca. Cały kompleks wybudowali Niemcy w latach 1934–35. Oświetlona ośmioma potężnymi reflektorami wieża widoczna jest z wielu kilometrów, kojarzy się i porównywana jest z paryską wieżą Eiffela.

W budynku głównym zachowało się sporo oryginalnej przedwojennej aparatury. Od 2 stycznia będzie tutaj działać Muzeum Historii Radia i Sztuki Mediów Radiostacja Gliwicka.



ANTONI WITWICKI

**GODZINY ZWIEDZANIA
UL. TARNOGÓRSKA 129:**

- wtorki, środy, piątki – 9.00–14.30
- czwartki (wstęp bezpłatny) – 11.00–18.00
- soboty – 10.00–15.00
- niedziele w miesiącach lipcu i sierpniu – 10.00–15.00

W pozostałych miesiącach zwiedzanie Radiostacji tylko po wcześniejszym zgłoszeniu (tel. 0693 131 292).

Żłóbek u św. Józefa w Zabrze ma stronę w Internecie

www.szopka.of.pl



ROMAN KONZAL

Jedna z najpiękniejszych szopok na Śląsku odwiedzana jest także... wirtualnie. O Świętą Rodzinę w Internecie dba Marcin Zawadzki – lektor parafii św. Józefa w Zabrzu i student Politechniki Śląskiej.

Szopka przyciąga przede wszystkim ze względu na swoje rozmiary. 27 figur przedstawia postaci naturalnej wielkości. Wszystkie ustawione są w prezbiterium, a ponieważ znajduje się ono powyżej reszty kościoła – całość robi ogromne wrażenie już od wejścia. Widoczny nawet z ulicy żłóbek ma bogatą historię.

Ufundował go ks. Henryk Paruzel – wieloletni prezydent Międzynarodowego Stowarzyszenia Katolickich Esperantystów, autor wielu książek, wydanych głównie na zachodzie Europy, zamordowany w niewyjaśnionych okolicznościach podczas jednego z powrotów z zagranicy. Drewniane figury są autorstwa Franciszka Masorza,

rzeźbiarza z Rybnika, twórcy także dwóch ołtarzy w kościele św. Józefa. Tylko figurkę Dzieciątka z wosku przygotowały siostry zakonne z Krakowa. Szopka już dwukrotnie brała udział w znanej międzynarodowej wystawie stajenek „Krippina” – w 1984 roku w Monschau koła Aachen (Niemcy) i w 1994 roku w Losheim Hergersberg (Belgia). Do tej pory szopkę w Internecie odwiedziło prawie 14 tysięcy osób. Mogli tutaj zobaczyć aktualne zdjęcia zrobione przez Marcina Zawadzkiego i wiele archiwalnych. Najstarsze pochodzi z 1958 roku.

W księdze gości swoje wpisy zostawili ludzie z bliska i daleka. Są słowa podziękowań i zachwytu, pozdrowienia, pytania, uwagi na temat Pasterki oraz zaproszenie do odwiedzenia betlejki w Hajdukach Wielkich. Na stronie zamieszczony został także plan tegorocznej kolędy.

**Stajenkę
tworzono
5 lat (1965–1970)**

K C

Energia drożeje

10 złotych więcej

Od 1 stycznia zdrożał prąd, i to z pewnością nie najlepsza informacja. Cena energii wzrosła w całym kraju, ale – co może cieszyć – najmniej na tym ucierpią kieszenie Ślązaków.

Górnśląski Zakład Elektroenergetyczny (GZE) w Gliwicach indywidualnym odbiorcom podniósł ceny o niespełna 1,5 proc. Przedsiębiorstwa i firmy, które pobierają najwięcej energii, zapłacą niecały 1 proc. więcej.

Podwyżki związane są ze wzrostem tzw. wskaźnika usług przesyłowych i cen produkcji energii.

– W naszej spółce wzrost cen jest najmniejszy – przekonuje prezes GZE Piotr Kołodziej. – Średni wzrost w kraju jest na poziomie 3–4 proc., u nas wynosi 1,16 proc.

W przeliczeniu na złotówki dla statystycznego gospodarstwa domowego (3–4 osoby) oznacza to rachunek za energię wyższy o średnio 10 zł na rok.

Niestety, niektórzy mieszkańcy województwa śląskiego bardziej ucierpią na podwyżkach. Odbiorcy z zakładów energetycznych w Będzinie i Bielsku-Białej rocznie zapłacą więcej o ok. 36 zł.

P J



TKM

■ R E K L A M A ■

Park Wodny

Wyjdź poza ramy wstępu w

„Klubowe Programy” w Parku Wodnym

Lato przez cały rok!!!

Tarnowskie Góry, ul. Obwodnica 8 • Biuro Obsługi Klienta tel. 32/ 393 39 31

www.parkwodny.com.pl

Sonda

O RODZINIE
SZEDŁOWSKICH
MÓWIĄRYSZARD PRZYGODA,
JUBILER Z CHORZOWA

Rodziny przyjeżdżające z Kazachstanu potrzebują od nas wsparcia, nawet nie tak bardzo materialnego, jak przede wszystkim duchowego, żeby mogły jakoś zaaklimatyzować się w nowym miejscu. Przecież nagle znajdują się w obcym, chociaż wymarzone przez nich miejscu. Oni zasłużyli na to, żeby wrócić do Polski, skoro mają polskie korzenie. Przecież tam, gdzie mieszkali, ich ojcowie i dziadkowie nie pojechali z własnej woli. Dla nas ich obecność tutaj jest bogactwem, bo wyrosli w innej kulturze. Rodzina Siergieja podjęła naprawdę desperacki krok i można powiedzieć, że przeszli swoją drogę przez mękę. Żona na Białorusi, on tu, czy w Kazachstanie. I trwało to lata. Lata niepewności, nerwów. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze.

Ks. JAN TOMICZEK,
PROBOSZCZ W ORZECHU

Kiedy zamieszkała wśród nas rodzina z Kazachstanu, dla naszej wspólnoty parafialnej był to sprawdzian solidarności i wrażliwości na innych. Ludzie, nie tylko z Orzecha, spieszyli im z pomocą w zagospodarowaniu się w tym nowym miejscu. Rodzina ta wrosła już w naszą parafię. To bardzo życzliwi i gościnni ludzie, sam miałem okazję tego doświadczać, odwiedzając ich. Tutaj przygotowawali się do sakramentów świętych, a ich przyjęcie było ważną uroczystością dla całej naszej parafii w ubiegłym roku.

Kiedy Szedłowscy dotarli do Kazachstanu, |

Dziadek Wince

Siergiej Szedłowski
ryzykował nieraz.

Latał na wojskowych migach,
potem w lotnictwie cywilnym.

Naprawdę zaryzykował
dużo później. Kiedy usiedli przy
stole, a on zapytał rodzinę:
próbujemy? Nikt nie chciał

zostać w Karagandzie.

tekst
MIRA FIUTAK

Był rok 1998, ale Szedłowski z rodziną do Polski przyjechali dopiero cztery lata później. – Naprawdę zaryzykowaliśmy, bo mogliśmy stracić wszystko. Ale wyszło, mam szczęście. Wszyscy mamy – mówi Siergiej, oparty o szafkę w kuchni. Już w swoim polskim domu.

Szedłowscy w Kazachstanie znaleźli się w 1936 roku. Ojciec Siergieja, Wacław, miał wtedy jedenaście lat. Całą rodzinę wywieźli z Ukrainy do miejscowości o nazwie – wtedy jeszcze obco im brzmiącej – Kokczetaw. Była późna jesień, kiedy wysiedli z bydłych wagonów w północnym Kazachstanie. Na wiosnę dziadek Wincenty postawił dom. Wiedział, lub przeczuwał, że już na długo będzie to ich miejsce. Nie spodziewał się, że dopiero po blisko siedemdziesięciu latach wnuk usiądzie ze swoją rodziną do stołu i zapyta: próbujemy, czy nie?

**Bardziej przyda ci się
Rosjanin**

Wacław został profesorem neurologii i przez lata wykładał w Akademii Medycznej w Karagandzie. W domu nie rozmawiał z dziećmi po polsku, ale dzięki ojcu Siergiej poznał takie miasta jak Tarnopol czy Lwów, które urzekły go, również polskością. Kiedy wyrabiał paszport, zapytał, jaką wpisać narodowość. Usłyszał: Mama jest Rosjanką, to na razie wpisz rosyjską. Zawsze możesz

zmienić, a w życiu bardziej przyda ci się Rosjanin niż Polak. – To był czas, kiedy narodowość czasem trzeba było schować. Nawet w domu nie używano się polskiego języka, bo to nigdy nie wiadomo – mówi Siergiej i zawieszka zdanie bez dopowiedzenia.

Dzisiaj syn lepiej od ojca mówi po polsku. Wacław Szedłowski przyjechał z pierwszą pielgrzymką Polaków z Kazachstanu. Witiał władze polskie na wszystkich oficjalnych spotkaniach. W migawkach telewizyjnych dziennikarze prosili go o skrawki wzruszeń do mikrofonu. Chciałby przyjechać na stałe do Polski, ale jego żonę korzenie trzymają w Kazachstanie.

W Karagandzie raczej nie słyszy się polskiego języka, bardziej w małych miejscowościach. W całym obwodzie żyje około sześciu tysięcy Polaków. Rozrzuconych, bo najbliższe większe miasto oddalone jest od Karagandy o 200 kilometrów. Jeśli w Kazachstanie coś jest w odległości 400 kilometrów, to jeszcze mówi się, że to blisko. – Gdybym miał za czymś tęsknić, nie mówiąc o rodzinie, to tylko za przyrodą – mówi Jurij,

**Co w kamieniu
jest zawarte,
wiadomo dopiero,
gdy się go pokroi
– mówi Siergiej.
Na parterze
urządził
pracownię
jubilerską.**



ROMAN KONZAL

stanu, nie przypuszczali, że po prawie 70 latach wnuk zamieszka w Polsce

Wenty by się ucieszył



ROMAN KONZAL

w Polsce nazywany też Jurkiem. Jego ojciec takie miejsca jak góry Altaj porównuje do Szwajcarii, ale ta ziemia to przede wszystkim pustynia i step. Step, który zobaczyli jego dziadkowie, kiedy wysiedli po długiej, przymusowej podróży. – Kazachstan był przez całe lata dla Związku Radzieckiego jak Śląsk dla Polski – mówi Wiktor, starszy syn. – Kiedyś w naszym mieście były 23 kopalnie, teraz zostało kilka. Skończył się zbyt na węgiel, podobnie jak na inne surowce.

Dwa tygodnie jak szalony

Kiedy Siergiej Szedłowski rozpoczął starania o repatriację, napisał listy z prośbą o zaproszenie jego rodziny do 27 polskich gmin. Z czterech otrzymał odpowiedź: przepraszamy, nie mam warunków... Reszta nie odpowiedziała wcale. Mieli znajomego mieszkańca w Orzechu, który prowadził interesy w Karagandy. Wtedy wybrali sobie to miejsce w Polsce, niewielką miejscowość koło Tarnowskich Gór. Cztery lata trwała walka

o zgromadzenie pełnej dokumentacji. W tym czasie Siergiej regularnie musiał przyjeżdżać do Polski. Każda taka podróż w jedną stronę kosztowała go 200 dolarów (wszystkie kwoty do dziś podają w dolarach) i trwała cztery doby. Musiał przecież pokonać ponad 5 tysięcy kilometrów. W 2000 roku okazało się, że koszty są tak duże, że muszą sprzedać swoje mieszkanie. Ludmiła, żona Siergieja, z resztą rodziny zamieszkała wtedy na Białorusi, bo tam żyją jej bliscy. Kiedy w końcu, po interwencjach polskich urzędów, władze kazachstańskie wyraziły zgodę na repatriację, cała pięćosobowa rodzina spod samej granicy polskiej musiała wrócić do Karagandy, żeby odebrać osobiście kolejne, ostatnie już zezwolenie. W końcu 22 września 2002 roku dotarli do Polski. – Jechałam zupełnie w nieznaną, o Polsce nie wiedziałam nic, nie znałam języka. Byłam naprawdę przestraszona – wspomina te pierwsze dni Natalia, żona

Natalia i Alinka nie znają ani słowa po polsku. Siergiej, chociaż w domu mówił się po rosyjsku, nie ma problemu z językiem przodków.

Wiktor. Po dziadku Koreańczyku, zesłanym do Kazachstanu, odziedziczyła czarne włosy i rysy, które w połączeniu z rosyjskimi genami reszty rodziny dały jej niezwykłą urodę. – A ja byłem szczęśliwy. Tutaj czuję się naprawdę w domu – wtrąca teść. – Przez pierwsze dwa tygodnie chodziłem jak szalony. Nie wierzyłem, że wreszcie się udało.

Cuda zamknięte w kamieniu

Od gminy otrzymali budynek dawnej szkoły, który wymaga kapitalnego remontu. – Gmina pomaga? – Już pomogła, teraz staramy się nie obciążać nikogo. Sami możemy pracować, to pracujemy – Siergiej Szedłowski dziwi się pytaniu. Zaraz po przyjeździe ludzie przynosili potrzebne im sprzęty domowe. Wspominają to z wdzięcznością, ale Siergiej nie ukrywa, że czuł się skrępowany. Oprowdza do domu, właśnie zakładają ogrzewa-

nie. Nie narzeka, widać, że nie należy do takich. – Na razie zrobimy dół, potem piętro. A potem wykończymy parter. Za jakieś pięć, siedem lat – śmieje się. I dodaje: – A wtedy kupię aparat fotograficzny, cyfrowy.

To jego wielka pasja, zawsze kiedy wsiadał do samolotu, miał przy sobie trzy aparaty, a w kabinie pilota był specjalny otwór na obiektyw. Bywało, że wsiadał z trzema pełnymi filmami.

Z Karagandy nie przywieźli prawie nic. Siergiej zabrał w metalowych pudełeczkach starannie opakowane agaty, wydobyte ze złóż Kazachstanu. I narzędzia do obróbki kamieni. Na parterze jedno pomieszczenie przeznaczył na warsztat jubilerski. Tam robi piękną biżuterię. Niestety, dzisiaj niewiele kupuje takie wyroby. Żeby zobaczyć, co zamknięte jest w agacie, trzeba spojrzeć na niego pod światło. – Co w kamieniu jest zawarte, wiadomo dopiero, gdy się go pokroi. Można pociąć dziesiątki kilogramów, i nic, a czasem takie cuda – mówi. W czarnym jaspisie zamknięty był krzyż, a w kawałku chryzopasu, znalezionym na poligonie nuklearnym w Semipalatynsku, obraz Madonny z Dzieciątkiem.

Alinka, wnuczka Siergieja, zaraz po przyjeździe poszła do przedszkola. Chociaż nie znała ani jednego słowa po polsku, po kilku tygodniach swobodnie porozumiewała się. Dzisiaj nikt by nie poznał, że urodziła się w Kazachstanie. W jej głosie nie ma nawet śladu śpiewnego akcentu.

Siergiej Szedłowski, oprócz polskiego, ciągle ma jeszcze obywatelstwo Kazachstanu. Na razie tak zostanie, bo zrzeczenie się go kosztowałoby 300 dolarów. Kiedy pojedzie do Karagandy na 80. urodziny ojca weźmie polski paszport. Wcześniej Waclaw będzie musiał wysłać synowi zaproszenie. Teraz Siergiej potrzebuje go, żeby pojechać z Polski do Kazachstanu. Dziadek Wincenty ucieszyłby się z tej zmiany.

Na gruncie prawa

Bez strachu



Rozmowa
z **MARKIEM
JARZĘBOWSKIM**,
rzecznikiem prasowym
UM w Gliwicach

Ks. WALDEMAR PACKNER: – *Sprawa roszczeń budzi niepokój obecnych właścicieli czy najemców lokali komunalnych. Mają powody do obaw?*

MAREK JARZĘBOWSKI: – Absolutnie nie! Każdy ma prawo dochodzić praw do swojej własności, ale o tym czy to, czego się domaga, nadal jest jego, decyduje sąd.

A jeśli ktoś wykupił mieszkanie w kamienicy, o którą teraz upominają się dawny właściciel?

– Są akty notarialne, w księgach wieczystych figurują pełnoprawni właściciele, a własność nabyta w dobrej wierze jest święta. Jeżeli nawet dawnym właścicielom przyznano by prawo do jakichś roszczeń, to ich adresatem będzie miasto.

Będą więc sprawy sądowe...

– I o to chodzi, aby niezawisły sąd ostatecznie potwierdził, że prawo własności jest nienaruszalne. W świetle obowiązującego prawa wyrok może być tylko jeden – na korzyść obecnych właścicieli.

Nie mają się więc czego obawiać?

Mogą spać spokojnie. Chciałbym jeszcze raz powtórzyć: Mieszkańcy Gliwic, którzy mieszkają w kamienicach, będących własnością gminy lub Skarbu Państwa, o które ktoś składa wnioski roszczeniowe, nie mają żadnych powodów do niepokoju.

Skąd więc obawy tych ludzi, skoro, jak Pan mówi, sprawa jest oczywista?

– Te obawy są podsycane przez działalność różnych organizacji. Dużo zamętu wywołały także niepełne czy nierzetelne informacje w mediach, publikowane często jako „sensacja dnia”.

Sprawa roszczeń i zwrotów wywłaszczonego mienia

Przyjdzie i... nie zabierze

„Przyjdzie Niemiec i zabierze” to ostatnio dość często powtarzany slogan. Groźny, bo budzi demony przeszłości. – Może i przyjdzie, ale na pewno nie zabierze, ot, tak sobie – uspokaja Marek Jarzębowski, rzecznik gliwickiego magistratu.

Sprawa roszczeń nabrała tempa wraz z wejściem do Unii. O swoje upomnieli się Niemcy, zmuszeni do przesiedlenia po wojnie, i ci, których zmuszono do zrzeczenia się swojej własności w zamian za paszport lub wywłaszczone bez odszkodowania. – Często to wyglądało tak: na biurku leżał paszport i papier zrzeknięcia się własności – mówi Jarzębowski. – Za podpis na nim otrzymywało się upragniony paszport, a nazajutrz jakiś „zasłużony” wprowadzał się do opuszczonej kamienicy.

Zupełnie inna sprawa to wnioski osób wywłaszczonych w czasach PRL-u, czasami bez żadnego odszkodowania, ze swojej własności z powodu planowanych inwestycji (drogi, szkoły i inne). Często wywłaszczano ludzi, którzy np. wyjeżdżali z Polski. Dziś również oni upominają się o swoje.

Zawsze na gruncie prawa

W gliwickim Urzędzie Miejskim złożono 16 wniosków o zwrot mienia, z których siedem to roszczenia obecnych mieszkańców Republiki Federalnej Niemiec. – Niekoniecznie Niemców... Mówienie więc, że „przyjdzie Niemiec i nam zabierze” jest uproszczeniem, którym gra się na emocjach. To niebezpieczne – podkreśla Jarzębowski.

Każdy ma prawo dochodzić praw do swojej własności przed sądem. To jedna z niepodważalnych zasad demokracji. Prezydent miasta nie może zmieniać zapisów w księgach wieczystych, a sądy muszą kierować się obowiązującym prawem. – Stąd obecni właściciele, którzy nabyli od gminy np. mieszkanie, nie mają powodów do obaw. Dawnym właścicielom nieruchomości – gdy zgłoszą taką chęć – prezydent ma natomiast obowią-



zek zapewnić pierwszeństwo nabycia prawa własności, gdy ta zostanie wystawiona na sprzedaż przez miasto lub Skarb Państwa – wyjaśnia Jarzębowski.

Co się tyczy mienia wywłaszczonego, to jego dawny właściciel może wystąpić o zwrot, jeśli nieruchomość nie została wykorzystana w celach, dla których nastąpiło wywłaszczenie. Ale i tu nie ma powodu do obaw. Wszelką pomoc prawną, gdyby ktoś miał być poszkodowany, deklaruje mieszkańcom Gliwic prezydent miasta Zygmunt Frankiewicz.

Z rozsądkiem, ale bez emocji

Jeszcze inaczej wygląda sprawa gruntów pod częścią osiedla Waryńskiego. Niedawno okazało się, że 21 osiedlowych bloków znajduje się na gruncie prywatnym, którego obecnym właścicielem jest Franciszek Jopek. Nabył on prawie 15 ha ziemi od rodziny Kamayów, dawnych właścicieli, mieszkających obecnie w Niemczech. Władze spółdzielni „Stare Gliwice” za istniałą sytuację obwiniają gmi-

Jedna z siedmiu nieruchomości w Gliwicach, co do których dawny właściciel wysunął roszczenia. – Lokatorzy nie mają się czego obawiać – uspokaja Marek Jarzębowski, rzecznik UM

ne. – Gdy budowano osiedle, nikt się nie przejmował prawem własności – podkreśla Jarzębowski. – Decyzję podjęto z za katowickiego biurka, a samorządu wówczas nie było.

Jednak nie jest prawdą, że czyj grunt, tego blok! W świetle prawa obecny właściciel musi, za odpowiednim wynagrodzeniem, przenieść

prawo własności na właściciela bloków, gdyż ich wartość jest wyższa od gruntów, na których stoją (art. 231 Kodeksu Cywilnego). – O to powinna wystąpić spółdzielnia „Stare Gliwice”, a nie gmina – odpowiada Jarzębowski. – Czasem wystarczy iskra, by rozpalic emocje. Zupełnie niepotrzebnie. Zamiast działań pozornych, trzeba po prostu zabrać się do roboty.

Z pewnością jeszcze wiele spraw z przeszłości trzeba uporządkować. Był czas, kiedy nie przejmowano się prawem, zwłaszcza prawem własności. Dziś, w świetle obowiązujących przepisów, trzeba to naprawiać. Oby w tym porządkowaniu emocje nie wzięły góry nad rozsądkiem.

Ks. WALDEMAR PACKNER



Atrakcyjne nagrody

BIBLIJNY KONKURS DLA RODZIN

Trwa Rok Eucharystii. W związku z tym chcieliśmy zachęcić Czytelników do udziału w Rodzinnym Konkursie Biblijnym, którego tematyka związana będzie właśnie z Eucharystią. Mamy nadzieję, że konkurs pogłębi wiedzę o tym sakramencie, będzie również okazją do lektury Pisma Świętego. Dla uczestników przewidzieliśmy atrakcyjne nagrody. Konkurs potrwa dziesięć tygodni.

Każdego tygodnia dla dwóch rodzin, które przysłały poprawne odpowiedzi, wylosujemy po 4 wejściówki (jednogodzinne) do tarnogórskiego Aquaparku.

Pytanie pierwsze: Najstarszy opis ustanowienia Eucharystii znajduje się nie w Ewangeliach, ale w jednym z listów św. Pawła. Proszę podać, jaki to list i sygnaturki tego tekstu.

Odpowiedzi prosimy przysyłać na adres redakcji: ul. Łużycka 1, 44-100 Gliwice; lub e-mailem: redakcja@kuria.gliwice.pl. Na poprawne odpowiedzi czekamy do 21 stycznia. Nazwiska zwycięskich rodzin opublikujemy na naszych łamach, a bilety prześlemy pocztą. Życzymy dobrej zabawy i czekamy na odpowiedzi.

Mamy nadzieję, że czas spędzony w Aquaparku będzie miłą nagrodą za udział w konkursie. Park wodny znajduje się przy tarnogórskiej obwodnicy.

WAP

Sto Wigilii Ludwika Perhuna

Urodzinowe prezenty pod choinką

Wiosną ubiegłego roku Ludwik Perhun z Bojkowa wspinał się na drabinę, żeby zawiesić na drzewie strachy na ptaki, i sadził młode drzewka w sadzie. W Wigilię obchodził swoje setne urodziny.

Na Boże Narodzenie w kościele Narodzenia Najświętszej Maryi Panny stanął specjalny fotel dla jubilat, żeby nie musiał przepychać się w ławkach. Przedtem pan Ludwik siadał co tydzień w jednej z nich na niedzielnej Mszy. I upierał się, kiedy ktoś sugerował, żeby został w domu: – Mogę chodzić, to pójdę. Od Wielkanocy to ksiądz przychodzi do domu pana Ludwika.

Z Ukrainy do Bojkowa

Urodził się w Litiatynie, niewielkiej miejscowości na Ukrainie w województwie tarnopolskim. Sto lat temu Wanda Perhun, zanim poczuła pierwszy ból, przygotowała już wszystko na wieczór – kutię, pierogi i kapuszę z grochem. Wieczorem urodził się Ludwik. Sąsiedzi świętowali narodzenie Pana, a u nich płakał w łóżeczku mały synek. W Wigilię 1904 roku. Od tego dnia Ludwik po prezenty urodzinowe sięga pod choinkę.

Już tam, na Wschodzie, Ludwik Perhun zajmował się pszczelarstwem, sam zrobił pasiekę. – Na sto pni – wspomina dzisiaj. – Za miód z jednego roju ja kupił dwie morgi pola. To kosztowało dużo pracy, ale udawało się.

Razem z dwojgiem rodzeństwa i ojcem przyjechali po wojnie do Polski. Matka zmarła na Ukrainie. Do Bojkowa dotarli dokładnie 9 maja 1945 roku, kiedy kapitulacja była już ogłoszona. Zabrali ze sobą parę rzeczy z rodzinnego domu, krzyż z Litiatyna i figurki z kościoła, uratowane w ten sposób przed tym, co miało tam dopiero nastąpić. Po przyjeździe przekazali je Kościołowi



MIRA FIUTAK

w Polsce. Dostali pięć hektarów ziemi i pan Ludwik zajął się tym, co lubił najbardziej – uprawą pola, sadownictwem i pszczelarstwem. To dzięki ich i sąsiada paśnikom, ulica, przy której mieszka, nosi nazwę Miodowa.

Zdrowy styl życia

Janina Podhorodecka też urodziła się na Ukrainie, w Czortkowie, ale Ludwika poznała już w Polsce. Po ślubie urodziło się im pięcioro dzieci. Najmłodsza córka przyszła na świat, kiedy pan Ludwik miał 56 lat, a znajomi mówili, że to późne ojcostwo, martwiąc się, czy zdąży ją wychować. Pracowali ciężko, bo ziemia, którą uprawiali, była słaba. Wkrótce pan Ludwik zaczął pracować w Straży Przemysłowej w gliwickim GZUT. Tam, w nocy, a w dzień na gospodarstwie. Praca to jedna z jego zasad życiowych. Kiedy pytają go o receptę na długowieczność, odpowiada: nigdy nie paliłem, nie piłem, nie objadałem się. Poza tym praca i ruch, dzisiaj każe się gimna-

Recepta
Ludwika Perhuna:
nie palić,
nie pić
i nie objadać się.

stykować całej rodzinie. Sam codziennie wykonuje kilka ćwiczeń, wyznacza sobie spacer – jeśli jest ciepło, to do sadu, a jak chłodno, po domu.

Całe życie wstawał o piątej, jeszcze dziesięć lat temu oddawał rano mleko do punktu skupu. Kiedy wita się z gośćmi, za każdym razem – pomimo wieku, który daje niewątpliwe przywileje towarzyskie – podnosi się z fotela, a kobiety obojętnie całuje w rękę. Mieszka z synem, na co dzień pomaga mu też córka. – Ojciec zawsze był pogodnym, dobrym człowiekiem. Nie miał z nikim żadnych zatargów. Bardzo pracowity i szanujący ludzi – mówi Maria Śliwka, która przez 20 lat pracowała w lampiarni kopalni „Sośnica”, a teraz – na pomostowej emeryturze – przedpołudniami może być z ojcem.

Ludwik Perhun ma pięcioro dzieci, dziewięcioro wnuków i sześćcioro prawnuków. Co roku tradycyjną wigilijną potrawą w ich rodzinie jest tort urodzinowy dziadka, który kroją zaraz po wieczery. Na ostatniej było czterdziestu gości.

MIRA FIUTAK

VI Międzynarodowy Konkurs Graficzny na Ekslibris

Z książek na wystawę

Ogłoszono kolejną edycję konkursu na ekslibris. Prace można nadsyłać do 15 maja. Ogłoszenie wyników i otwarcie wystawy odbędzie się we wrześniu.

Konkurs odbywający się co dwa lata cieszy się coraz większą popularnością. Biorą w nim udział znani twórcy i artyści dopiero debiutujący. W poprzedniej edycji imprezy uczestniczyło 517 artystów z 48 krajów. Zaprezentowali ponad dwa tysiące prac. Tworzą one kolekcje ekslibrisu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gliwicach, organizatora konkursu. Szczegółowe informacje oraz regulamin zamieszczono na stronie internetowej www.biblioteka.gliwice.pl. Można o niego pytać także w bibliotece (tel. 0-32/231-54-02).

Ekslibris to łacińskiego pochodzenia nazwa znaku własnościowego (ex libris – z książek). Przyjmował on różne formy, np. graficznie skomponowane



Elena Davicino (Argentyna) – ekslibris wyróżniony przez Miejską Bibliotekę Publiczną w 2003 roku

kartki z napisem (imię, nazwisko, instytucja) lub symbolem (herb) wskazującym właściciela książki, która później naklejana była na odwrocie przedniej okładki. Geneza ekslibrisu sięga XIV wieku. Z czasem stracił on użytkowe znaczenie, stając się niemal wyłącznie obiektem kolekcjonerskim, wykonywanym w wielu technikach graficznych.

K.C.

Śląski kalendarz katolicki

Tematy na cały rok

Księgarnia świętego Jacka w Katowicach wydała kolejny śląski kalendarz katolicki. Tym razem tematem przewodnim jest 80 lat katowickiego Kościoła.

Tradycja kalendarza sięga lat przedwojennych i popularnych wówczas kalendarzy domowych. „Z tej ziemi” to nie tylko wykaz kolejnych miesięcy roku, ale przede wszystkim ciekawe artykuły dotyczące Kościoła i regionu, religii i kultury. W spisie treści znalazło się prawie 40 propozycji: od otwierającego kalendarz tekstu abp. Damiana Zimonia o kard. Augusta Hlondzie, przez wspomnienia bpa Wiktora Skworca z semina-



rium, po kronikę z życia Kościoła, obejmującą rok 2003 i początek 2004. Kilka stron przed nią historia 80 lat „Gościa Niedzielnego”. Można przeczytać w nim między innymi o największym w Europie zbiorze dzwonków, który znajduje się na Śląsku, o sposobach na to, jak nie zmarnować spowiedzi, o depresji. Jest też poezja, wywiady, świadectwa i odrobina humoru. Jednym słowem – wszystkiego po trochu na cały rok. Kalendarz można kupić w sieci sklepów Księgarni św. Jacka.

K.C.

Z tej ziemi. Śląski kalendarz katolicki na rok 2005. Księgarnia św. Jacka. Katowice 2004.

Zapowiedzi

■ **XI SPOTKANIA KOLEĐOWE** odbędą się 9 stycznia w zabrzańskich kościołach podczas porannej liturgii i po południu, na wspólnym koncercie w Mikulczycach.

Program:

Chór kameralny PASSIONATA z Zabrze – kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa. Msza św. o godz. 9.45;
Chór młodzieżowy RESONANS CON TUTTI z Zabrze – kościół ewangelicki, Liturgia Słowa Bożego o godz. 10.15;
Chór mieszany ECHO z Zebrzydowic – kościół Wniebowzięcia NMP, Msza św. o godz. 10.30;
ZABRZAŃSKI CHÓR CHŁOPIĘCY – kościół św. Wawrzyńca, Msza św. o godz. 10.30;
Chór Dziecięcy FILIAE MARIAE z Częstochowy, kościół św. Teresy, godz. 11.30;
Chór Kameralny MODUS VIVENDI z Katowic – kościół Niepokalanego Serca NMP, Msza św. o godz. 11.45.
O godz. 16.00 wspólny koncert w kościele św. Teresy w Mikulczycach.

■ **NAPEŁNIĆ ŚWIAT NADZIEJĄ**

To temat prelekcji, która odbędzie się 12 stycznia w gliwickim KIK-u (kaplica św. Jadwigi przy parafii Wszystkich Świętych). Poprzedzą ją nieszpory o godz. 18.05 i Msza o godz. 18.30.

■ **WSPÓLNOTA DZIECI MARYI**

zaprasza animatorki na spotkanie, które odbędzie się 15 stycznia o godz. 11.00 w parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Bytomiu przy rynku.

■ **OPLATEK AMAZONEK**

15 stycznia, godz. 16.00 – parafia Podwyższenia Krzyża Świętego w Gliwicach (ul. Daszyńskiego 2, u redemptorystów). Rozpoczęcie Mszą świętą.

■ **ZABRZAŃSKI KONCERT KOLEĐ**

16 stycznia o godz. 16.00 w kościele św. Teresy w Zabrzu Mikulczycach wystąpią chóry zabrzańskich parafii: św. Andrzeja, św. Józefa, św. Franciszka, NMP Matki Kościoła, św. Wawrzyńca i św. Teresy.

■ **KOLEĐOWANIE AKADEMICKIEGO ZESPOŁU MUZYCZNEGO**

16 stycznia o godz. 10.00 Akademicki Zespół Muzyczny zaśpiewa koleđy podczas Mszy św. w kościele Wniebowzięcia NMP w Zabrzu Biskupicach (ul. Bytomska 111 a). Po Mszy odbędzie się krótka koncert koleđ.

■ **UNIwersYTET DLA WSZYSTKICH**

zaprasza na kolejne czwartki miesiąca do Willi Caro przy ul. Dolnych Wałów na wykłady. 13 stycznia – Jerzy Lewczyński opowie o „Gliwickim Towarzystwie Fotograficznym”, 20 stycznia dr inż. arch. Ryszard Nakonieczny z Politechniki Śląskiej wygłosi prelekcję „Muzeum – świątynia czy magazyn sztuki?”, a 27 stycznia dr Irma Kozina z Uniwersytetu Śląskiego zaprezentuje wykład „Muzea XXI wieku – od muzeum sztuki do muzeum autostrady”. Spotkania rozpoczynają się o godz. 17.00.

GOŚĆ GLIWICKI
redakcja@kuria.gliwice.pl

Adres redakcji: ul. Łużycka 1, 44-101 Gliwice
tel./faks (32) 230-78-80, skr. poczt. 196
Redagują: ks. Waldemar Paekner – dyrektor oddziału,
Klaudia Cwolek, Mira Fiutak